

JUBILEUSZ 175 ROCZNICY POWSTANIA ZGROMADZENIA ZMARTWYCHWSTAŃCÓW

HOMILIA

ABPA CELESTINO MIGLIORE, NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO W POLSCE

(24 WRZEŚNIA 2011, SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W KRAKOWIE)

Wasza historia zaczęła się od „domku”, który w Paryżu założył Bogdan Jański. To była jego nowa ewangelizacja, tak jak można ją było rozumieć i czynić w połowie XIX wieku. Nie chciał zatrzymania się w miejscu, ale czuł szczególny szacunek i fascynację dla słów Chrystusa: „Idźcie na cały świat”.

To była wasza Jerozolima, miejsce, gdzie dla Boga i zgromadzenia narodzili się również dwaj współzałożyciele: ksiądz Piotr Semenenko i ksiądz Hieronim Kajsiewicz. Miejsce uprzywilejowane, o które zatroszczył się sam Bóg. Prorok Zachariasz mówił o Jerozolimie: „*Pozostanie bez murów... Ja będę dookoła niej murem ognistym*”. Wizja proroka Zachariasza ma charakter mesjanistyczny. Mówi o przyjściu Pana, który *zamieszka pośród nas*. I charyzmat waszego zgromadzenia ma charakter mesjanistyczny, bo głoszenie prawdy o Zmartwychwstaniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa, ma taki charakter. Jest głosem największej prawdy o życiu Chrystusa, czyli o jego Zmartwychwstaniu. Nowa ewangelizacja – rozumiana w duchu tego charyzmatu zakonnego – jest wezwaniem do uwierzenia w prawdę zmartwychwstania – źródło prawdziwej chrześcijańskiej nadziei. Nadziei, która daje człowiekowi radość i siłę do działania. „*Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkać pośród ciebie, mówi Pan. Wówczas liczne narody przyznają się do Pana i będą ludem Jego, i zamieszkają pośród ciebie*”.

Zgromadzenie zakonne, które chce uczestniczyć w mesjańskiej misji, to znaczy wskazywać na prawdziwą misję Jezusa i dla tej misji zdobywać innych, musi dawać się inspirować Bogu i rozumieć, że zostało założone, aby służyć. Musi pamiętać, że jest ważnym elementem w Bożej mozaice, jaką jest Kościół: bogaty w swej różnorodności, zjednoczony wokół Jezusa. „*Prawdą i Miłością*” macie gromadzić wokół Jezusa i Jego Kościoła tych, co *przyznają się do Jezusa*, jak mówi prorok Jeremiasz. Ale także macie docierać do tych, którzy są jeszcze daleko od Jezusa albo obok Jezusa, aby i im mówić o Prawdzie i Miłości, jaką On jest. Aby dać także im szansę, aby uwierzyli w Jezusa i stali się jego uczniami.

Sto siedemdziesiąt pięć lat to także dobra okazja do rachunku sumienia, czyli do swoistego bilansu. Zawsze musimy to robić. I najlepiej, jak będzie to robione w duchu *Magnificat* Matki Bożej. Robiąc taki rachunek sumienia, musimy pamiętać o wielkich rzeczach, jakie nam uczynił Wszechmocny. I nie tylko uczynił – w czasie przeszłym – ale ciągle czyni, mimo naszych indywidualnych i wspólnotowych ułomności.

Te wielkie rzeczy niekoniecznie muszą być bardzo widowiskowe. Czasami wielkie rzeczy są skryte przed opinią publiczną, nie mówią o nich media, ale to nie zmienia faktu, że są wielkie. To może być parafia, dobrze prowadzona wspólnota wspólnot, gdzie współcześni uczniowie Jezusa pełnią swoją życiową i religijną misję z prawdziwą pasją, która do Chrystusa przekonuje też innych. To może być sanktuarium, gdzie w atmosferze niezwykłego, uświęconego miejsca ludzie z całkowitą szczerością powierzają Bogu wszystkie

swoje sprawy, i te dobre, i te, które wymagają poprawy. To może być wydawnictwo, które służy Bożej sprawie przez słowo. A dobrze wiemy, jaką moc ma słowo zasiane w podatnej glebie. Ono może prowadzić do najgłębszej radości, jaką czuje człowiek, odkrywając w sobie nadzieję zmartwychwstania i wykrzykując radosne, paschalne *Alleluja*. To może być bursa, w której mieszkają młodzi ludzie, poszukujący wiedzy, prawdy i mądrości, koniecznej do założenia i utrzymania w przyszłości dobrej rodziny. To mogą być ośrodki rekolekcyjne, gdzie przychodzą różni ludzie, aby stać się bliższymi i bardziej rozumiającymi dla siebie samych. To może być wspólnota nowicjacka czy seminaryjna, gdzie mądrze – w prawdzie i miłości – rozpoznaje się i troszczy o powołania przyszłych członków zgromadzenia. To może być w końcu dobrze funkcjonujący dom prowincjalny, zwornik jedności, braterskiej miłości i apostołskiej operatywności całej wspólnoty prowincjalnej. To mogą być te wielkie dzieła, które nam czyni Wszechmocny – wszakże nie bez naszej współpracy.

I robiąc ten rachunek sumienia, bilans wielkich dzieł Bożych, pamiętajmy o słowach z prorocтва Zachariasza: „*Bo już idę i zamieszkać pośród ciebie, mówi Pan*”.

Zawsze mnie fascynowały słowa, które powiedział Jezus w dzisiaj wysłuchanym fragmencie Ewangelii: „*Kto we mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których ja dokonuję; owszem, i większe od tych uczyni*” (J 14, 12). To są słowa, które trudno zrozumieć. I mogą nawet prowadzić do zniechęcenia, jeśli będzie się je odnosiło do siebie samego. Patrząc na nie w kategoriach poszczególnego wiernego, trudno znaleźć ich aplikację w naszym życiu. Nawet przeglądając żywoty wielkich świętych, nawet te najbardziej bogate w cuda, trudno znaleźć egemplifikację tej Jezusowej zapowiedzi.

Stąd też – być może – rozumienie tych słów da się znaleźć w kluczu wspólnotowym, bo przecież każdy wierny musi uznać, że jest częścią – nawet jeśli niedoskonałą – wielkiego organizmu: mistycznego ciała Chrystusa.

Przychodzi mi na myśl cudowne rozmnożenie chleba: nakarmienie pięciu tysięcy mężczyzn było możliwe dla Jezusa. Ale dla mnie, jako jednostki, nie jest to możliwe, chyba że jako jednostki, ale w relacji do całości, czyli na ile ja jako jednostka uczestniczę w działaniu całego Mistycznego Ciała Chrystusa, w działaniu Kościoła, jako całości.

Można też spojrzeć na tę prawdę w świetle historii waszego zgromadzenia. Najpierw Bogdan Jański jest sam, pełen dobrych idei zakłada „Domek” w Paryżu, bo chce pomagać ludziom. Wkrótce dołącza do niego Piotr Semenenko; później także Hieronim Kajsiewicz. A dziś jest prężne zgromadzenie zakonne, wspierane przez siostrzaną rodzinę Zmartwychwstanek, które – włączone w apostołski organizm Kościoła – jest w stanie dokonywać rzeczy wielkich. Właśnie dlatego, że włączone w Ciało Chrystusa.

Jeśli całe chrześcijaństwo czułoby się dziś rzeczywiście Ciałem Chrystusa i było w tym przeświadczeniu całkowicie konsekwentne, byłoby być może w stanie rozwiązać palący problem głodu w świecie. I za jego przyczyną dokonałby się większy cud, od tego, który uczynił Jezus karmiąc pięć tysięcy ludzi.

Jezus – jak to pisują ewangelie – uzdrowił kilkunastu trędowatych. Ale wiemy dobrze, że trąd mógłby zniknąć dziś z powierzchni ziemi, gdyby całe chrześcijaństwo zaangażowało swoje potencjalne możliwości, charyzmaty, działając jako całość, jako Ciało Chrystusa. I tak można by mnożyć przykłady.

A wielcy święci, ci polscy, czy z innych zakątków ziemi, czy mogliby tyle zrobić, gdyby działali sami? Nie. Oni działali wraz z tymi, którzy dali się pociągnąć ich przykładem,

przyjęli za swój ich charyzmat. I w zależności od czasów, w których żyli, rozwiązywali najbardziej palące problemy – nie tylko duchowe, związane z wiarą, ale także problemy społeczne swoich czasów. Święty Wincenty à Paulo, Kamil de Lellis, Jan Bosko, Brat Albert, Jan Beyzym, Maria Teresa Ledóchowska, i wielu, wielu innych.

Jest oczywiste, że nawrócenie do Boga może się dokonać w każdym człowieku, jako jednostce. Taka decyzja zawsze pozostaje osobistą decyzją konkretnego człowieka. Odpowiedzieć na Boże wezwanie, wybrać czystość, posłuszeństwo i ubóstwo. Podążać tą drogą cierpliwie i wytrwale. To jest sprawa indywidualna i stanowi naszą osobistą odpowiedź wiary. I to w pewnym sensie jest sprawa podstawowa, bazowa.

Ale naśladować w działaniu Jezusa, działać, jak On, to już staje się sprawą wspólnotową, sprawą nas, jako organicznych części Jego Ciała.

Dzisiejsza uroczystość jest świętowaniem. Jest ona wyrazem wdzięczności i uwielbienia, tak jak to swego czasu uczyniła Maryja w swoim *Magnificat*. Ale świętowanie nie może się skupić jedynie na przeszłości. Jeśli ma być twórcze i uczciwe, musi również uwzględnić przyszłość. Musi być bilansem, który z pięknej przeszłości wyciągnie wnioski na przyszłe działanie, aby ono było jeszcze bardziej włączone w Jezusa, który działa dziś w swoim Ciele, czyli w Kościele, którego istotnymi częściami jesteśmy my wszyscy.

Amen.